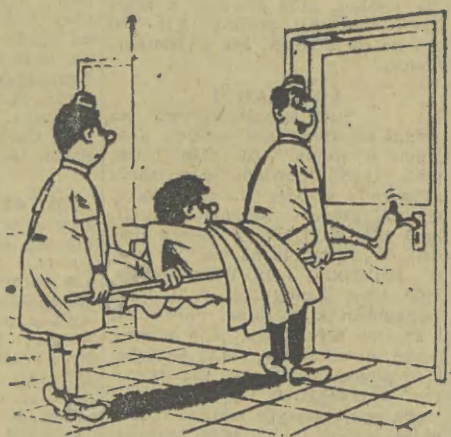




— Proszę uważać przy siadaniu, bo złamała mi się igła od strzykawki...



ŻEBYŚMY TYLKO ZDROWI BYLI!

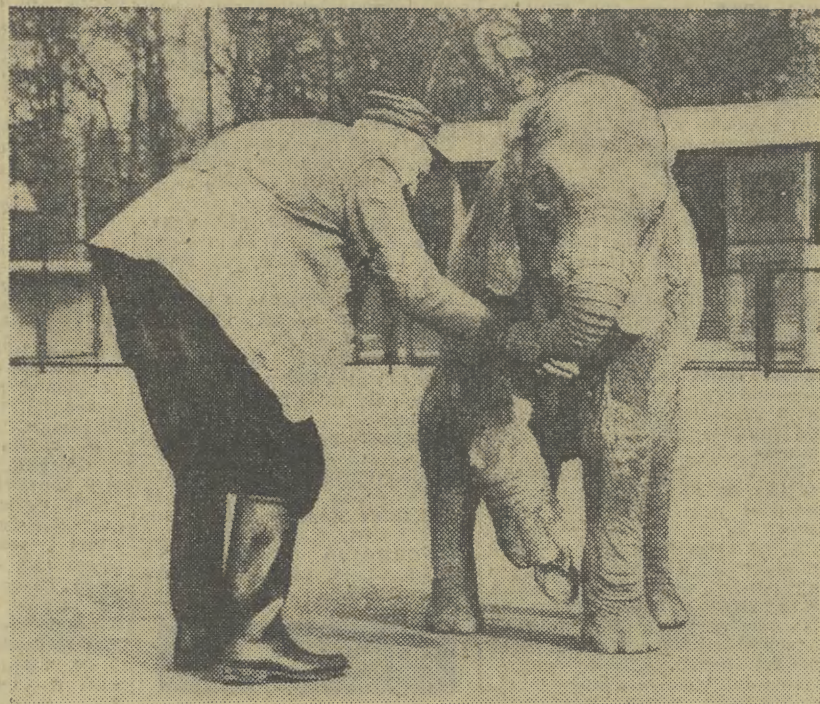


— Panie doktorze, czy pana pielęgniarka może dawać mi zastrzyki w domu?

BOGDAN
BRZEZIŃSKI

Wielka środa

Co za hałas,
Co za szum
Na ulicy
Ludzi tłum,
Mają twarze
Wniebowzięte,
Jakieś szczęście
Niepojęte
Ogarnęło
Tych rodaków,
Co przez stary
Kroczy Kraków!
Niosą flagi,
Transparenty,
Na nich hasła
I puenty:
Wiwat „Wista”,
Co z „Celtikiem”
Zachwyciła
Swym wynikiem!
Wielkie brawa
Dla Kmiecika,
Który strzałów
Nie unika,
Szymanowski —
As nad asy,
No i trener
Pierwszej klasy!
Teraz nowa
Jest przeszkoda,
Ale doping
Werwy doda,
Choć Belgowie —
Wielkie chwaty,
Lecz też mogą
Dostać baty,
Gdy kibiców
Będzie wola:
„Wista” naprzód,
„Wista” gola!



WŁADYSŁAWA
FIGIEL - DOBROWOLSKA

Krakowskie chodniki

Zbiór
dziur.

Gigant

Przed maluczkim udaje Giganta
Przed prawdziwym Gigantem
malutki jak tamten.

Panieńskie skały

Jar
Par.

FRASZKI

Pierścień

Pierścień z zieleni obiecał Napieracz
By szybko wyrósł życzymy my mu
Bo jak dotychczas otacza Kraków
Jedynie pierścień z kurzu i dymu.

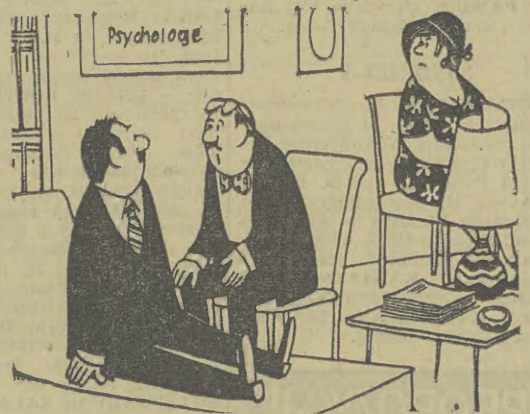
Niebieskie ptaki

Odlatują od nas ptaki
w dalekie zamorskie kraje
gatunek „niebieskich ptaków”
niestety w kraju zostaje.

WITOLD
ZECHENTER

Już jesień...

A więc to jesień już
i nie ma na to rady...
Codziennie spoza mgieł
świat wstaje więcej błady.
Codziennie słońca mniej,
na drzewach liść się złoci
i coraz więcej jest
katarów i wilgoci.
Tak zawsze kręci się
dorożnym obyczajem
i oto tylko nam
wspomnienie pozostaje:
Jak miło było tam
na plaży, na deptaku,
gdy się kołował tłum
rodaków i rodaków...
kiedy wracało się
nocą, na jednej nodze
w podługu, który gdzieś
na pół dnia utknął w drodze...
kiedy donośny ryk
napłniał drżące lasy
i kiedy kłębiło się
na tak stłoczone wczasy...
Więc dziś, w jesienny dzień,
niejeden chyba przyzna,
że miło wspomnieć, choć
znikła opalenizna,
to lato wspomnieć, co
przepadło gdzieś, w bezkresie,
bo przecież do nas już
nadeszła jesień...



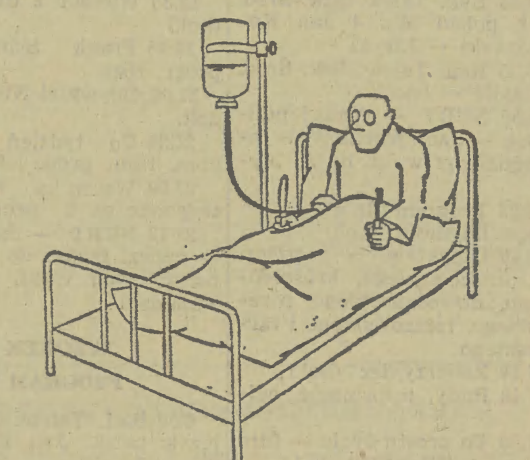
— Żeby pan nie miał kompleksów wobec swej żony, proszę ćwiczyć judo.



— Drisłaj, niestety, musisz spać na sofie, Fifi jest bardzo chora.



— Jak leci?



Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Stern”.

SPIECIA

AMATORSKI zespół w małym miasteczku wystawił „Ryszarda III” Szekspira. W chwili, kiedy król zawołał: — „Konia! Królestwo za konia!”, z widowni odezwał się głos:
— A osioł by ci nie wystarczył?
— Oczywiście — odpowiedział aktor. — Proszę na scenę...

HEMINGWAY niezbyt chętnie godził się na adaptację filmową swych dzieł przez scenarzystów z Hollywood. Kiedyś, gdy pewien producent spytał go, czy pisze coś nowego, odpowiedział:
— Tak, będzie to zupełnie nowa rzecz. Zainspirował mnie do jej napisania jeden z waszych filmów, nakręcony według mojej dawniejszej powieści...

MIEDZY KOLEGAMI:

— Wyobraź sobie, śniło mi się tej nocy, że byłem na Wyspach Kanaryjskich i woziliem się na Czardziejskim Kole.

SPIECIA

— A mnie się śniło, że śledzę w towarzystwie dwóch uroczych blondynek.
— Nie mogłeś zadzwonić do mnie?
— Dzwoniłem, ale żona mi powiedziała, że wyjechała na Wyspy Kanaryjskie.

— CZY MOGĘ zmienić swoje nazwisko? — zapytuje Szkot urzędnika.
— Oczywiście, ale musi pan mieć ważny powód.
— Myślę, że go mam. Znalazłem wczoraj olbrzymie pudło pełne nowiuteńkich wizytówek...

WARTOWNIK zatrzymuje mężczyznę chcącego wejść nocą do koszar.
— Jak to, nie wiecie — ja jestem major Johns!
— Przykro mi — ale bez przepustki nie mogą pana wpuszczać.
— Nie udawaj dumna, świetnie mnie znasz, zapomniałem zabrać przepustkę.

W tym momencie z wartowni rozlega się zasnany głos: — Co to cała noc będziesz się z nim sprzeć? Zastrzel go i sprawa załatwiona.

SPIECIA

NIE BÓJMY

Na ogół właśnie jesienią, tuż, tuż przed zimą, lubimy sprawić sobie nowy sweter. Powstaje wtedy problem, jaki fason wybrać, jaki ścieg i w ogóle, w jakim to ma być stylu.

Niewątpliwie najmodniejszy w tym roku jest sweter-lejba, o niezwykle prostym fasonie. Jest on po prostu równy, dość szeroki, ma szerokie rękawy, wszystkie nieco poniżej ramienia i wywijane do nadgarstka (dlatego robi się je za długie). Wykończenie pod szyją jest niezwykle proste — w mały owalny dekolt, lub w tzw. łódkę. Ładnie wygląda pod nim kołnierzyk od bluzki lub golfu z innego sweterka. Można też okutać szyję szalem lub zawiązać chustkę — żeby nie marznąć (bo ten dekolt nie chroni jednak naszego zdrowia).

Jaki ścieg? Na ogół robi się ów sweter tzw. samymi „prawymi”, przez co czyni wrażenie jeszcze grubszego. Ale absolutnie w tym właśnie



SIĘ MODY!

fasonie wskazane są wszelkie „warkocz”, czy fantazyjne ścięgi.

Sweter może być w jednolitych barwach — choć bardzo modne są tzw. bure w kolorach melanże (np. brąz, beż i ciemnozielony, albo popielaty z czarnym i kremowym).

Można go zrobić z droższej mohrowej włóczki, ale świetnie prezentuje się także taki ze zwykłej wełny owczej. Właśnie tej szorstkiej i grubo, jakby niechlujnie plecionej, w tym tradycyjnym żółtawo-białym kolorze.

W zasadzie jest to sweter bez ściągaczy na dole i przy rękawach. Żeby się zatem nie rozciągał i nie wywijał, trzeba koniecznie zakończyć go paroma rzędami samych prawych oczek. Powinien być dość długi, koniecznie za linię bioder. Kto lubi nieco fantazyjności — może wręcz wydłużyć ten sweter do połowy uda. Wygląda wtedy, jak przykroćkwa sukienka, co daje dobre efekty w zestawieniu ze spodniami.

BARBARA

Nr 41 Tygodnik Nadzwyczajny Rok V

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MYŚLI WŁASNE
„KURIERKA”

■ Kocha się tylko raz?
Oczywiście siebie!

■ Mądrość przełożonych
nie kosztuje, ale za ich
nieuctwo trzeba już płacić.

■ S w ó j chłop, ale nieko-
niecznie trzeba go od razu
pieścić!

AHA!

Na łamach „Dziennika Polskiego” Brunon Miecugow oświadczył, że nigdy nie miał zwyczaj przyjmowania kubańców. Nieprawda: kiedyś w cięższych dla felietonisty czasach zwrócił się publicznie do Czytelników by prześlali mu przekazem pocztowym drobne pieniądze. Nie z okazji jakiegoś święta, ale na co dzień. Teraz Miecugow jest mniej u bogi!

NA LINII A-B (ZAMIAST FELIETONU)

Leczę zębami u znakomitej pani doktor Marii Mann - Zielonkowej ze spółdzielni „Dentystyka”, małżonki sławnego reumatologa dr Edwarda Zielonki, który domyślając się, że od czasu do czasu cierpieć, zaprasza nie na ożywcze kąpiele a na święte owoce do swego sadu pod Krakowem. Niby zupełnie prywatna informacja, ale jak nie odwołać się do niej, skoro właśnie w gabinecie pani dr Marii Mann - Zielonkowej mam szczególną okazję poznawać ludzkie słabości, przyzwyczajenia, zachowania.

Myślę, że fotel stomatologa jest dostatecznie skutecznym środkiem tortur by przekonać się: co ludzie naprawdę myślą? Kłamią czy nie kłamią? Nawet dotknięci nieszczęściem, potrafimy łgać, oszukiwać. Ten i ów — obserwuję sprytniarzy — pokazuje paluchem akurat tego zęba, który jest zębem zdrowym, i upiera się, że to właśnie on przynosi mu ból. Naraża dentystę na dodatkowe poszukiwanie zarazy! Ale czemu ja się dziwię skoro na ogół obywateli lubią się w wyrażaniu sobie nawzajem krzywdy.

No cóż? Tacy już jesteśmy: przemądrzały i często, często próżni, choć ja przypuszczałem, że od czasu kiedy naród rzadziej czyta Savoir vivre w „Przekroju” jest nieco lepiej. Niestety!

Nie orientuję się, czy tak jest wszędzie, ale u dentysty obywatele mają coraz lepsze samopoczucie a niektórzy niezwykle uprzedzeni o sobie. Tkwiłbym na pewno w nieświadomości, gdyby nie te wizyty u pani doktor M. Zielonkowej!

Któręś dnia przeczaiłem się i poobserwowałem pewnego osobnika. Facet około pięćdziesięciu siedmiu, ośmiu lat; niski,

krępy o ciepłym uśmiechu przypominającym Adama Bronińskiego z TVP. Nie spełnił. Lekarka zaoferowała mu coś do buzi i po dłuższej chwili poprosiła by obejrzał się w lustrze. Lekarka była przekonana, że pacjent jest kontent, dopóki nie usłyszała krzyku: to nie da się złożyć białych koron, tylko o metalowe! Narzekali, labiedził, mruczał. Niepoczucie słowo dentystki, a pacjent zaczynał odgryzać się, bo jest dumny, bo jest zadowolony. Lekarka wyjaśniała, tłumaczyła, wykląda, przekonywała. Na nic!

Nasz kochany pacjent w całej gębie ma tylko dwa litche, ledwo widoczne kłaki, które cudem udało się uratować. Na nich może zdoła się uwiesić sztuczną szczękę? No ale cóż — on nie dopuszcza nawet myśli, że mógłby być mniej PIĘKNY niż jest PIĘKNY! NAJSŁICZNIJSZY!

Tymczasem popularny w Polsce felietonista Jerzy Urban oświadcza publicznie w „Szpilkach”, że jest „stary, gruby, łysy, spocyny i być może oblesny”. To już chyba masochizm? To przykre, smutne, że takiego człowieka jak Urban nie stać na dobre SAMOPOCZUCIE. Nie wie nawet, że liczą się tylko ci, którzy mówią o sobie DOBRZE! I doniosło, doniosło. Nawet jeżeli się ma szczególności!

P. S. Obywatel Wacław Żurek z Krakowa: Lepiej panu, czy gorzej?

Z ŻYCIA
WYŻSZYCH SFER:

Literat Jerzy Putrament ogłosił, że nie lubi psów, ale Towarzystwo Opieki nad

Putrament przyznaje się: „o jednym (psie) mam nawet opowiadanie, pełne liryzmu, jako że pies już nie żyje”. Nie każdego byłoby stać na taką wspaniałość!

KAZIMIERZ KUTZ (m. in. „Perla w koronie”) ogłosił, że reżyser z GANGSTERSKI ZAWÓD. Kazimierz Kutz — reżyser, zaznaczył przy tym, że nie żartuje. Lepiej strzeż się groźnego, wyzywającego artysty.

Joanna Bogacka z Teatru Wybrzeże w Gdańsku, do niedawna Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, o zawodzie aktora: „człowiek pracujący w tej branży funkcjonuje nadal trochę w roli towaru”. Na temat zaopatrzenia ani słowa!

NOWOŚĆ: świeże jaja!

Usługi:
Tylko dziesięć osób w krakowskim „Polmozbycie” zajęło się uszkodzonym zamkiem w drzwiach samochodu red. Andrzeja A. Dobrzyńskiego z „Perspektywy”. Naprawa trwała od godz. 11.05 do godz. 14.00. Niezwykła uprzejmość i skrupulatność pracowników „Polmozbytu” zachęciły dziennikarza do pisania instytucji!

OGŁOSZENIE:
„Dziennik Bałtycki”: Różdżkarz — czyli osoba wybitnie medialna do geologii pilnie poszukiwany. Praca dorywcza. Dobre wynagrodzenie. Nareszcie naukowe metody!

Nie ujawniaj tego nikomu, ale „KURIEREK” ukazuje się też w wersji chłodniejszej! Lepiej jednak dopomnieć się o świętego „Kurierka”.